

DZIENNIK ZACHODNI – 22.11.2007 r.  
„Wysokie zadośćuczynienie dla 9-latka”

Nasza gazeta jest dostępna w wersji elektronicznej  
POLSKA THE TIMES  
**DZIENNIK**  
**ZACHODNI**

<http://www.dz.com.pl/?tekst,1372>

22 listopada 2007

**DZ Wysokie zadośćuczynienie dla 9-latka**



© Agencja Fotograficzna DZ

**Rekordowe zadośćuczynienie za krzywdę i ból - 700 tys. złotych - przyznał sąd w Katowicach okaleczonemu do końca życia 9-letniemu Piotrusiowi.**

Wskutek błędu medycznego chłopczyk jest sparaliżowany od pasa w dół. Dostanie także blisko 20 tys. zł odszkodowania za poniesione koszty leczenia i opieki, oraz rentę w wysokości 1.900 zł. Wczorajszy wyrok Sądu Apelacyjnego jest prawomocny.

Proces trwał pięć lat. - W sprawach medycznych udowodnienie winy szpitala jest trudne. Udało nam się ją wykazać jednoznacznie - mówiła Jolanta Budzowska, radca prawny z Krakowa, pełnomocnik pokrzywdzonego chłopca.

W 2003 roku Piotruś Soszka spod Bielska-Białej przeszedł w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka i Matki w Katowicach operację, po której zamiast leków znieczulających, wpompowano mu do kręgosłupa 1,5 litrową kroplówkę, uszkadzając rdzeń kręgowy.

Po ogłoszeniu wyroku rodzice dziecka nie kryli łez. - Pieniądze wydamy na rehabilitację syna. Odłożymy też coś na przyszłość, bo być może ktoś wymyśli sposób na regenerację rdzenia kręgowego - mówiła wczoraj mama Piotrka, Jolanta Soszka. Musiała rzucić pracę, by opiekować się dzieckiem. - Jak Piotruś miał kolejny, ciężki dzień, pytał mnie: "Mamusi, dlaczego jestem taką kupą złomu". Kiedy człowiek słyszy takie słowa od dziecka, to serce rozrywa.

Szpital od początku uchylał się od odpowiedzialności. Dopiero kilka miesięcy temu, już po wyroku sądu pierwszej instancji, szpital wpłacił na konto chłopca w sumie 248 tys. zł, by uniknąć wysokich odsetek.

Pełnomocniczka GCZDiM, Barbara Wencka mówiła przed Sądem Apelacyjnym, że szpital ubolewa z powodu tego, co się stało. Kwestionuje jednak wysokość zasądzonych kwot. Niemniej szpital jest wypłacalny, bo ostatecznie zobowiązania może pokryć Skarb Państwa.

Żadna kwota nie jest w stanie zrekompensować krzywdy, która została wyrządzona Piotrowi Soszce - powiedziała sędzia Lucyna Świdowska-Pilis z katowickiego Sądu Apelacyjnego uzasadniając przyznanie rekordowo wysokiego zadośćuczynienia dla 9-letniego sparaliżowanego chłopca z powodu błędu personelu szpitala. Piotruś do końca życia pozostanie kaleką skazaną na pomoc innych, chyba że medycyna znajdzie nowy sposób na uratowanie jego zniszczonego rdzenia kręgowego.

Sąd Okręgowy w Katowicach przyznał chłopcu 700 tys. zł i wczoraj Sąd Apelacyjny uznał, że nie ma podstaw, by zmieniać tę kwotę, bo nie jest ona ani rażąco wygórowana ani zaniżona. Od pięciu lat chłopiec jest sparaliżowany od klatki piersiowej w dół, ma całkowity niedowład kończyn dolnych. Biegli zdiagnozowali u chłopca objawy stresu pourazowego, które w przyszłości mogą się przerodzić w depresję. Już ma kłopoty z koncentracją oraz zasypianiem. I żadnej szansy na normalne życie.

Tak wysokie zadośćuczynienie dowodzi, że radykalnie zmienia się w naszym kraju linia orzecznictwa w tzw. sprawach medycznych. Sąd pierwszej i drugiej instancji dostrzegł przede wszystkim cierpienie 9-letniego chłopca, a nie tylko przeciętne wynagrodzenie w Polsce będące podstawą wszelkich obliczeń przy tego typu sprawach.

W Polsce nie ma prawa precedensowego, ale ten wyrok to małe światełko w tunelu dla pokrzywdzonych. Sygnał dla sądów okręgowych zachęcający do zasądzania wyższych odszkodowań. Przez całe lata obowiązywał w Polsce pogląd wyjęty z komunistycznego myślenia, że pokrzywdzony nie może się wzbogacić na swojej krzywdzie. Stąd często rażąco niskie zadośćuczynienia i odszkodowania. Wracamy tym samym do normalności.

Pełnomocnikiem Piotrusia była Jolanta Budzowska, radca prawny z Krakowa wskazana rodzinie przez stowarzyszenie Primum non nocere. Wyrok uznała za ogromny sukces. Ważne dla Piotrusia jest także to, że w wyroku przesądzona została odpowiedzialność szpitala na przyszłość. Gdyby pojawiły się nowe koszty, można o nie występować. Teraz, na przykład, sąd nie uwzględnił w wysokości odszkodowania konieczności przebudowy mieszkania. Jeżeli takie wydatki zostaną poczynione, szpital będzie musiał za nie zapłacić.

Osoby odpowiedzialne za ten wypadek z Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki w Katowicach zostały skazane prawomocnym wyrokiem. Lekarzkę Aleksandrę L., która pełniła wówczas dyżur na oddziale, sąd skazał na 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata. Pielęgniarkę Emilii R. wymierzył rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata.

- W czasie procesu przeprosiły mnie za to, co się stało. Mówiły, że nie mogą spojrzeć mi w oczy - wspomina mama Piotra.

 **Teresa Semik**